

Twórca i naród

Zakończony niedawno Zjazd Literatów był poważnym wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym. Miarą tego faktu może być choćby duże zainteresowanie, z jakim naszą opinię przysłuchiwała się obrada.

Dlaczego tak się dzieje, skąd bierze się to głębokie zainteresowanie szerokich mas dla spraw literatury, jak to się stało, że w toczonych ostatnio dyskusjach literackich nie tylko pisarze zabierali głos, lecz również czytelnicy?

Te zjawiska stąd się biorą, że w naszym kraju, w naszych warunkach czytelnik nie jest tylko biernym słuchaczem pisarza lecz odczuwa bliską z nim więź, oddziaływa na niego, ma prawo żądać od pisarza, wysuwać postulaty. W ten sposób kształtuje się prawdziwe zamówienie społeczne. I sam fakt ten, jakże różny od lekceważenia i pogardy dla kultury ze strony burżuazji w krajach kapitalistycznych — jest świadectwem głębi rewolucji kulturalnej, która w ślad za rewolucją polityczną przeorala świadomość całego społeczeństwa.

I dlatego właśnie, że nasza literatura stała się nieodłączną częścią życia, dlatego że powinna ona jak najwzrostochotniej odzwierciedlać przebiegającą prawdę życia — partia nasza ustami towarzysza Ochabla zwróciła się do pisarzy z gorącym apelem:

„Śmiało stawiając w swej twórczości trudne problemy naszego burzliwie rozwijającego się życia, oświetlając głębokie przemiany i dramatyczne konflikty w stosunkach między ludźmi, w walce nowego ze starym, w duszy człowieka i w świadomości nas ludzkich”.

Ten apel wysunęty przez partię, wysuwany przez całą naszą opinię — zbiega się z dokonaną na Zjeździe krytyczną i samokrytyczną oceną dorobku naszej literatury. Jest faktem niewątpliwym, że literatura nasza w minionym pięcioleciu miała poważne osiągnięcia. Ukazało się wiele bardzo wartościowych poezji we wszystkich dziedzinach literatury, poezji, które na pewno wejdą na zawsze do skarbcza naszej kultury narodowej.

Nie powinno to jednak przesłaniać braków naszej literatury, z których najpoważniejszym jest słabość tematyki współczesnej. Już w przedzjazdowych dyskusjach poruszano niejednokrotnie tę sprawę. Znalazła ona również odzwierciedlenie w relatach Leona Kruczkowskiego i Kazimierza Brandysa oraz w dyskusji na samym Zjeździe.

Wszyscy, którzy na temat ten mówili, dochodzili w ostatecznym rachunku do zgodnego wniosku: zarówno ucieczka wielu spośród najlepszych naszych pisarzy od współczesnej tematyki, jak i słabość wielu dzieł literackich o tej tematyce, wypływają przede wszystkim z braku dostatecznie głębokiej więzi z życiem mas ludowych w Polsce, z niepełnego zrozumienia całej złożoności przeobrażeń w naszym życiu. Stąd właśnie wypływa niepewność twórcy, czy potrafi on nadać swemu dziełu pełny wyraz artystyczny. Wnioski wyciągnęli ci, którzy rzucili hasło na Zjeździe: literatura bliżej życia, bliżej ludu.

Dla realizacji tego hasła, bardzo ważne jest przedyskutowanie do końca wszystkich trudności i zahamowań, jakie jeszcze istnieją na tej drodze. Dokonując rozrachunku z przeszłości ostatnich lat, referenci i dyskutanci na Zjeździe słusznie wskazywali na pewne błędy wynikające z niezrozumienia przez poszczególnych ogniw i instytucje istoty walki o zwycięstwo metody realizmu socjalistycznego w literaturze — walki toczącej na dwa fronty: zarówno przeciwko bezideowości i formalizmowi jak i przeciwko wulgaryzacji i schematyzmowi wypaczeniom.

Walka ta nie na tym polega, by narzucać pisarzowi temat i kępować jego niezbędną swobodę twórczą wulgaryzatorskimi receptami, sprzecznymi z samą istotą marksistowsko-leninowskiej nauki o literaturze. Walka ta nie na tym polega, by każde doraźne wydarzenie w naszym kraju natychmiast przeobrażać w literackie, lecz jakże często nieporadnie utworzyć. Walka ta również nie na tym polega, aby odtrącać pisarzy, szczególnie starszego pokole-

nia, niejednokrotnie odbywających trudną drogę i toczących ciężką walkę wewnętrzną, lecz stojących bez wahania na patriotycznych, ludowych pozycjach. Przeciwnie, nie zaprzestając batalii o zwycięstwo metody realizmu socjalistycznego, jedynie metody zdolnej do pokazania człowieka w twórczym procesie pracy i mogącej dać wierne odbicie naszej bogatej rzeczywistości — cenimy każdy wysiłek, każdą próbę zbliżenia się do realizmu socjalistycznego, do jak najpełniejszego odzwierciedlenia prawdy naszego życia.

Dobrze więc się stało, że Zjazd rozwinął poważną i głęboką dyskusję na wszystkie te tematy. I dobrze będzie, jeżeli ta debata — tak samo niezbędna każdej postępowej, rozwijającej się kulturze, jak powietrze i woda — rozwijać się będzie coraz szerzej, coraz głębiej. Oczywiście, chodzi o dyskusję, która posunie naprzód sprawę zwycięstwa metody socjalistycznego realizmu w twórczości literackiej. Chodzi o dyskusję, która pomoże pisarzowi uwolnić się od balastu obcych nam koncepcji — formalizmu i naturalizmu — i która z całą jasnością pokaże, że rzekoma niezależność, którą reklamują niektórzy — prowadzi w gruncie rzeczy do zależności od mieszczańskiej ideologii i mieszczańskich gustów.

Dobrze będzie, jeżeli znajdziemy w tej dyskusji oświeceniowe problemy tak istotne dla rozwoju twórczości, jak zagadnienie współczesnego bohatera pozytywnego naszych powieści, zagadnienie prawdziwych, jakże głębokich i dramatycznych konfliktów w naszym życiu, zagadnienie walki nieustającej jaką w warunkach obiektywnych i w świadomości każdego toczy nowe ze starym, zagadnienie uniemożliwienia pełnego i wszechstronnego oświecenia życia tych klas społecznych, które rewolucja nie tylko powołała do władzy, ale i uczyniła w pełnym tego słowa znaczeniu gospodarzami kraju. Te i wiele innych zagadnień rozwiązać mogą tylko sami pisarze oraz krytycy literatury: gotowi recept na twórczość artystyczną nie było i nie ma.

Jednakże, chociaż nie ma gotowych formulek, zawierających rozwiązanie trudnych spraw — są znane teoretycznie i praktycznie idee i artystyczne kryteria twórczości, są doświadczenia, własne i bratnich narodów, z których warto i trzeba korzystać. Niemala tych doświadczeń przekazałi zagraniczni goście na Zjeździe, a przede wszystkim znakomity pisarz radziecki Konstanty Simonow.

W swym wystąpieniu dał Simonow szeroki obraz toczących się obecnie w Związku Radzieckim dyskusji literackich. Warto uważnie przysłuchiwać się głosowi literatury, której rozwój znacząco takie nazwiska jak Gorki i Majakowski, Szolochow i Aleksy Tolstoj. Warto nie tylko dlatego, że można w dyskusjach tych znaleźć odpowiedź na wiele problemów nurtujących również i naszych pisarzy, ale także dlatego, że literatura radziecka daje wzory wielkiej sztuki łączenia w dziele literackim głębokiej ideowości z wysokim poziomem artystycznym i nierozdzielenia obu tych cech.

Dobrze się również stało, że Zjazd zwrócił uwagę pisarzy na ten odcinek naszego życia, na którym walka jest najostrejsza: na wieś. Ostatnie miesiące przyniosły już wprawdzie pierwsze dobre pozycje literackie o wsi, ale chyba nikt nie zaprzeczy, że te pierwsze są skłótki nie czynią jeszcze wiosny. A przecież trudno znaleźć i starcia bardziej dramatyczne i postaci bardziej pozytywne i złoza starego bardziej wyraziste, aniżeli w obecnym życiu naszej wsi, czyniącej w ciągu lat skok o stulecia.

Literatura nasza, dzięki temu, że świadomie służy narodowi stała mu się tak samo potrzebna, jak chleb. To zobowiązuje. Zobowiązuje pisarzy do wnikliwych wsłuchiwań się w odgłosy bujnego naszego życia. Zobowiązuje do bogatego zaspokajania rosnących potrzeb kulturalnych społeczeństwa. Naród nasz, który tak wielką miłością i czcią otacza swoich twórców, czeka na wielkie dzieła, bliskie mu, pomagające mu w życiu, w walce i w marzeniach.

Już za kilka tygodni Huta im. Lenina da pierwszą surówkę

KRAKÓW — NOWA HUTA. Huta im. Lenina już w niedługim czasie zacznie dawać dziesiątki tysięcy ton surówki i stali oraz wyrobów walcowanych, niezbędnych dla naszego przemysłu i rolnictwa, dla całej gospodarki narodowej. Ostatnie tygodnie przed podjęciem produkcji podstawowych działów pierwszego etapu huty, obejmującego łącznie 311 obiektów, są okresem szczególnie doniosłym. Dlatego też na terenie kombinatu toczy się obecnie walka o dotrzymanie terminów ukończenia budowy poszczególnych obiektów.

Huta im. Lenina to zakład budowany w oparciu o wielką pomoc Związku Radzieckiego. Nad dokumentacją techniczną budowy huty pracowali w ZSRR kilkuset inżynierów i konstruktorów. Wykonali oni około 100 tysięcy różnych rywierażujących opisy techniczne.

Z ZSRR nadeszły tysiące najbardziej precyzyjnych maszyn i agregatów produkcyjnych.

Poważny wkład w budowę Kombinatu wniosły załogi wieloletnich zakładów — dostawców. Dostarczyły one dla pierwszego etapu budowy ponad 29 tys. ton różnych maszyn i urządzeń oraz tysiące ton konstrukcji stalowych.

Obecnie uwaga koncentruje się na szybkim i dokładnym przeprowadzeniu prób regulacyjnych maszyn i agregatów i na terminowym przekazaniu ich do eksploatacji.

W silowni, po rozpaleniu i kotła, grupa rozruchowa przy-

staniała przy pomocy radzieckich ekspertów do regulacji pierwszego turbopozostu oraz rozruchu turbodmuchaw, które dostarczą będą sprężonego powietrza, koniecznego do rozpalenia wielkiego pieca. Trwają również prace przygotowawcze do uruchomienia II kotła.

W rejonie wielkopiecowym, który już za kilka tygodni ma dać pierwszą surówkę, walka toczy się o dotrzymanie terminów przy budowie pompowni nr 3, która dostarczać ma wodę dla urządzeń chłodniczych wielkiego pieca.

Znaczną mobilizację załóg robotniczych i kierownictwa wymagają roboty w rejonie koksoowni.

W stalowni, największej w kraju walcowni-żelazniarce oraz rejonie spiekania rud prace budowlano-montażowe przebiegają w zasadzie zgodnie z harmonogramem budowy.

Zdarzają się jednak wypadki niesumienne, połowicznego wykonywania poszczególnych robót. Jaskrawym tego przykładem może być silownia, gdzie w dalszym ciągu nie ma pełnej mobilizacji załóg do wykonania znacznych robót wykonanych.

W rejonie koksoowni ostatnio nastąpiła poprawa. Niemniej w swoim czasie z winy „Mostostali” oraz Zarządu Budowlanego 4 znacznie opóźniły się prace w rejonie chemii.

Dobrze pracuje kierownictwo i załoga Zjednoczenia Budowy Pieców Przemysłowych.

„Budowa huty im. Lenina — stwierdza w rozmowie z przedstawicielem PAP dyr. naczelny huty mgr inż. A. Czechowicz — wyszła już mimo licznych popełnionych błędów nowe formy kierowania budową, wychowała tysiące młodych, ofiarnych robotników i techników.

Nowe osiągnięcie polskich naukowców

KRAKÓW (kor. wł.). 5 bm. profesor Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk dr inż. Witold Biernawski oraz jego najbliższy współpracownik mgr inż. Andrzej Józefik, mgr inż. Tadeusz Gilas, mgr inż. Kazimierz Leski — zakończyli prace nad opatentowaniem technologii wytwarzania spieków ceramicznych do skrawania żelaza.

W przygotowaniu odpowiednich urządzeń, narzędzi i materiałów do produkcji spieków pomagał prof. dr Jerzy Konarski. Część prac nad wynalazkiem prowadzili naukowcy z Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem w Krakowie.

Korzystając z doświadczeń

uczonych radzieckich pracujących nad spiekami ceramicznymi prof. Biernawski zainicjował po raz pierwszy w Polsce prace nad opatentowaniem technologii wytwarzania tych spieków.

W wyniku uciążliwych poszukiwań i wieloletnich prób, po początkowych niepowodzeniach — udało się w dniu 5 czerwca br. uzyskać pierwszy spiek ceramiczny, który wykazał zdolność do skrawania żelaza.

Stopniowo ostrza ceramiczne po długim okresie pracy i przy wysokiej szybkości skrawania wynosiło zaledwie 0,5 milimetra na powierzchni przyłożenia ostrza, a zatem ostrze zachowało zdolność do dalszej pracy.

Materiały, z których wytworzony został spiek są pocho-

dzona krajowego, co umożliwiło zmniejszenie importu drogich, deficytowych metali.

Po opatentowaniu na skalę techniczną technologii wytwarzania spieków ceramicznych koszt ich będzie wielokrotnie mniejszy od kosztów używanych dotychczas płyt z węglików spiekanych.

Popieszczenie właściwości skrawania spieków ceramicznych, bo w tym kierunku idą dalsze intensywne prace, pozwoli na wydane zmniejszenie zużycia płytek z węglików spiekanych.

Nowy, tak ważny dla naszej gospodarki narodowej wynalazek jest — jak powiedział prof. Biernawski — czynem zespołu polskich naukowców dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej. (b. p.)

W Warszawie powstaje placówka Wszechwzajemnego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą

Wszechwzajemne Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS) dąży do dalszego zacieśnienia braterskich przyjaźni, łączących naród polski z narodami Kraju Rad, do dalszego ożywienia współpracy naszych narodów na polu kultury i nauki otwierając w Warszawie swoją placówkę.

Na zorganizowanej w związku z tym konferencji prasowej w dniu 15 bm. pełnomocnik WOKS w Polsce i. A. Raczkowski omówił cele, zadania i dotychczasową działalność WOKS-u.

W okresie swej prawie 30-letniej działalności WOKS przyczynił się do szerokiego upowszechnienia wśród narodów Związku Radzieckiego znajomości osiągnięć kulturalnych i naukowych różnych ludów

świata, a równocześnie szeroko popularyzował poza granicami Kraju Rad sukcesy odnoszone przez radziecką naukę i kulturę. Na zaproszenie WOKS tysiące delegacji zagranicznych z całego świata zwiedziło Związek Radziecki. Działalność WOKS przyczyniła się m. in. do tego, że w okresie od 1953 roku w ZSRR wydano 12.825 różnych prac 1.575 autorów zagranicznych. Nakład tych książek osiągnął zawrotną liczbę 239.438 tys. egzemplarzy. M. in. nakład książek pisarzy amerykańskich wynosi 48 mln. egzemplarzy, angielskich 35 mln. egz., francuskich 66 mln., a niemieckich 33,5 mln. egz.

Zmierzając do stałego ożywienia wymiany kulturalnej pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a ZSRR, Wszech-

wzajemne Towarzystwo Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przyczyniło się m. in. do szerokiego popularyzowania w wszystkich republikach Kraju Rad polskiej literatury, sztuki teatralnej, filmu i osiągnięć polskiej nauki. W 24 językach narodów radzieckich ukazało się ok. 400 różnych książek pisarzy polskich. Szeroka popularność wśród czytelników radzieckich osiągnęły poezje Mickiewicza, powieści Prusa i Reymonta oraz prace współczesnych literatów i poetów — Tuwima, Szeuwałda, Kruczkowskiego i innych.

Biuro WOKS, które mieści się obecnie w Warszawie przy Al. Stalina 12, rozwinięte dalszą działalność zmierzającą do pogłębienia współpracy kulturalnej naszych narodów.

2,5 TYSIĄCA KSIĄŻEK MIESIĘCZNIE



Irena Bardyn, kolporter w zakładach im. Kasprzaka

raz poprosić o przepustkę. Prawie wszyscy wychodzący z pracy niosą pod pachą książkę, zaglądając do niej ukradkiem.

Oto jeden z „winowajców” tej „choroby” czytelnictwa na „Kasprzaku”: Irena Bardyn.

Rok temu Irena Bardyn podjęła zobowiązanie, że rozwinię czytelnictwo wśród załogi swego oddziału.

Irena Bardyn uczyniła rychło ze swego pokoju 207 istną Mekę całej załogi: najpierw porożniała ogłoszenia, że ma takie i takie książki, potem co ciekawsze umieszczała w oszklonej szafie, zawsze zresztą otwartej. Kłóregoś dnia — potem zdarzało się to już znacznie częściej — zabrakło książki w szafie. Ale zamiast książki była kartka: książkę wzięłam, pieniądze zwróć pierwszemu. Po woli wokół Ireny Bardyn wzrosł kolektiw zagorzałych miłośników książki i przez ten kolektiw kolporterka docierała do całej załogi.

Jednym opowiadała treść przeczytanej książki, innym sygnalizowała tylko nowości wydawnicze, jeszcze innym ułatwiała po prostu nabycie poszukiwanych tytułów. Tacy jej kolektorzy zakładów, jak Witalski Ranachowski, jak Nawrocki,

Wolińska, Akerman, Lewandowska kompletną już całe biblioteki domowe. Zupelnego podboju załogi dokonała loteria książkowa: teraz już książki — jak to się mówi — poszły „jak woda”. I to nie bez wyboru: ze współczesnej literatury rekordy poczytności bije Putrament i Brandys, a i klasykę znajdującą zawsze chętnych nabywców. W parze z beletrystyką idzie książka fachowa i społeczno-polityczna.

Irena Bardyn rozprowadza teraz miesięcznie dwa i pół tysiąca książek, ale to dla niej i dla załogi oddziału „Kasprzaka” już za mało: czytelnicy wołają o satyrę, o dzieła Słowackiego, nie można im narzucić „Obywateli” Brandysa. Doremnie poszukują „Słówek” Boga.

„Ludzie chcą czytać, ludzie czytają coraz więcej” — mówi Irena Bardyn. — „Ludzie chcą przy tym książki nie tylko dobrej, ale i estetycznie wydanej”.

Irena Bardyn, przodująca kolporter, zna dobrze swój oddział i siłę książki. Potrafi wzburzyć wśród kolegów szacunek i miłość do książki może dlatego, że sama traktuje ją jak najcenniejszą, najserdeczniejszą przyjaciółkę.

L. GOLINSKI

Na szlakach turystycznych



W największej tegorocznej imprezie turystycznej — ogólnopolskim festiwalu na Podhalu udział wzięło 1.863 turystów z 15 województw. Na zdjęciu: turyści przepływający kajakami pod Sokolicą. Foto CAF — Werner

Projekt konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej

(f) PEKIN (PAP). Centralna Ludowa Rada Rządowa o publikowała rezolucję uchwaloną na 30-tym posiedzeniu Rady w dniu 14 bm. Rezolucja stwierdza:

1. Centralna Ludowa Rada Rządowa jednomyślnie uchwaliła „Projekt Konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej” zaproponowany przez komisję do spraw opracowania konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej oraz postanowiła projekt ten opublikować.

2. Lokalne rządy ludowe wszystkich szczebli w całym Chinach powinny niezwłocznie zorganizować dyskusję nad projektem konstytucji, szeroko ją rozpowszechnić go wśród ludności i doprowadzić do tego, aby naród wnosil propozycje

zmierzające do ulepszenia projektu konstytucji.

3. Komisja do spraw opracowania konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej powinna kontynuować swą pracę zbierając propozycje i studiując je. Komisja zakończy pracę nad projektem konstytucji przed pierwszą sesją Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych i złoży temu Zgromadzeniu „sprawozdanie dotyczące projektu konstytucji.”

(f) PEKIN (PAP). Cała prasa chińska z 15 bm. opublikowała tekst Projektu Konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej. W prowincjach Anhwei, Kiangsu, Szantung i Fukien powstały komisje do organizowania dyskusji nad projektem tego najdonioślejszego dokumentu w dziejach Chin.

Masy pracujące Francji domagają się utworzenia rządu pokoju

(f) PARYŻ (PAP). Masy ludowe Francji domagają się sta-nowczo radykalnej zmiany obecnej polityki Francji i utworzenia rządu, i óry byłby zdolny przerwać natychmiast wojnę w Indochinach, odrzucić plan zmontowania „armii europejskiej” i nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z wszystkimi krajami.

W wielu miastach Francji odbyły się krótkoterminowe strajki oraz zebrania mas pracujących. Biuro zjednoczenia związków zawodowych okręgu paryskiego opublikowało komunikat stwierdzający m. in., że popra-

wa sytuacji materialnej mas pracujących będzie możliwa w wypadku, jeśli nowy rząd będzie dążył do zaprzestania wojny, do utworzenia systemu bezpieczeństwa zbrojowego w Europie i nawiązania normalnych stosunków między wszystkimi krajami.

Biuro wezwało masy pracujące Paryża, by wysłały na rece prezydenta Francji, przewodniczących grup parlamentarnych oraz deputowanych, ch rezolucje domagające się utworzenia rządu pokoju i postępu społecznego.

Mendes-France staje przed parlamentem

(f) PARYŻ (PAP). Kandydat na premiera Francji Mendes-France — jak podaje prasa — ma stanąć w środę lub w

czwartek przed Zgromadzeniem Narodowym i przedstawić swój program.

Nowy sukces FPK w częściowych wyborach samorządowych

(f) PARYŻ (PAP). Prasa donosi o poważnym sukcesie odnosionym przez Francuską Partię Komunistyczną w wyborach samorządowych, które odbyły się 13 bm. w gminach Fontenay-sous-Bois, Châtillon-sous-Bagneux i Hay-les-Roses (dep. Sekwany).

We wszystkich tych gminach

partia komunistyczna zdobyła szereg nowych mandatów.

Fontenay-sous-Bois na kandydata komunistycznego głosowało 5.343 osoby, tj. 39,4 proc. wyborców. Również w pozostałych dwóch miejscowościach kandydat z ramienia partii komunistycznej otrzymał największą liczbę głosów.

Nowe 100 milionów dolarów na szpiegostwo

(f) NOWY JORK (PAP). Jak wynika z artykułu Roberta A. Alena w dzienniku „New York Post”, władze amerykańskie zwróciły się do Kongresu USA z prośbą o finansowanie w nowym roku finansowym czynnym się 1 lipca 100 milionów dolarów na rozszerzenie dywersyjnych „operacji” przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Churchill i Eden jadą do Waszyngtonu

LONDYN (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że na zaproszenie prezydenta Eisenhowera, wystosowane przed kilku tygodniami do premiera Churchilla i ministra spraw zagranicznych Edena, — postanowili oni udać się 25 czerwca br. z wizytą do Waszyngtonu.

Wybory prezydenta republiki federalnej

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, przewodniczący bnińskiego Bundestagu ogłosił 14 bm., że zwołał na dzień 17 bm. do Berlina zachodniego zebranie 1018 posłów do Bundestagu i do parlamentu krajowych Niemiec zachodnich w celu wyboru nowego prezydenta republiki federalnej. Jedynym kandydatem na to stanowisko jest obecny prezydent republiki bnińskiej Heuss,

Ogólnopolski Pokaz Architektury

WARSZAWA (ohsl. wł.) W związku z majowym się odbyw w Warszawie Międzynarodowym Zjazdem Architektów w salach Teatru Narodowego, otwartym będzie 17 bm. Ogólnopolski Pokaz Architektury. Pokaz ten będzie podsumowaniem regionalnych pokazów architektury, które odbyły się w Gdańsku, Wrocławiu, Stalino i Warszawie.

Plany, makiety, perspektywy i fotografie zostały ułożone według zagadnień. Pierwsza sala zilustruje zagadnienie postępu technicznego w budownictwie. Charakterystycznym projektem dla drugiej sali jest projekt rozbudowy Czesłochowy — wielkiego ośrodka przemysłowego.

Pozostałe sale zawierają projekty domów i dzielnic mieszkalnych domów kultury, domów akademickich, szpitali i inne. Zobaczymy tam projekty rozbudowy Politechniki Gdańskiej, dwa projekty rozwiązania osi wojskiej, projekt budowy osiedla Bielany w Warszawie, Nowych Tych czy budowy typowych domków wiejskich. W niewielkiej odległości od sal Teatru Narodowego w salach domu społecznego przy ul. Senatorskiej 29 wystawione są projekty budownictwa sportowego. (kg)

H. Czerny-Stefańska o swych wrażeniach z Argentyny, Brazylii i Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP). W tych dniach powróciła do kraju znakomita pianistka Halina Czerny-Stefańska.

W czasie pobytu w Argentynie, dokąd artystka przybyła wraz z polską delegacją filmową na Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Mar del Plata, Halina Czerny-Stefańska dała łącznie 9 koncertów.

Również w Brazylii odniosła Halina Czerny-Stefańska duży sukces, dając łącznie 7 koncertów w Rio de Janeiro i innych miastach.

W drodze powrotnej do Polski Czerny-Stefańska koncertowała w Czechosłowacji w ramach Festiwalu „Praska Wiosna 1954”. Artystka występowa-

ła w Pradze, w Bratysławie i Nitrze, spotykając się wszędzie z serdecznym, entuzjastycznym przyjęciem.

„Wyprawa na drugą półkulę była dla mnie nieśmiernie przyjemna — mówi Halina Czerny-Stefańska — i przede wszystkim — w Ameryce Południowej zbliziliśmy się z moim marzeniem o podróży z mężem trasą 35 tysięcy kilometrów, oczywiście samolotem. Wrażenia niezwykle różnorodne.

Publiczność i prasa przyjmowała moje występy niezwykle gorąco. Wielkim zainteresowaniem cieszyła się muzyka Chopina, Szymanowskiego, Zarebskiego i innych polskich kompozytorów. Wiele z tych utworów nagralam na płytę.

W Czechosłowacji spotkałam się z wieloma wybitnymi artystami, m. in. z pianistą Światłostawem Richterem i skrzypkaczką Haliną Barinową z węgierską pianistką Annią Fischer i wielu innymi”.

Władze francuskie chcą udaremnić koncert Szostakowicza

(f) PARYŻ (PAP). W tych dniach rozpoczął się w Strassburgu tradycyjny festiwal muzyczny, na który przybyli wybitni muzycy wielu krajów. Zapowiedziano, że 19 bm. E. Mrawiński będzie dyrygował orkiestrą, która wykona X Symfonię Szostakowicza.

„Humanitas” z 15 bm. informuje, że społeczeństwo Strassburga i kółka muzyczne Francji nie będą miały możliwości spotkać się z przedstawicielami sztuki radzieckiej, gdyż rząd francuski nie chciał zapewnić Szostakowicza i Mrawińskiego, że nie spotka ich to. co spotkało w Paryżu artystów baletu moskiewskiego i leningradzkiego.

W G e n e w i e

Propozycje ministra Nam Ira

(f) GENEWA (PAP). 15 bm. na posiedzeniu plenarnym konferencji genewskiej przewodniczący delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej min. Nam Ir przedstawił następujące propozycje w sprawie zapewnienia pokojowych warunków w Korei:

— Państwa uczestniczące w konferencji genewskiej postanawiają zgodnie, że będą kontynuowały swe wysiłki w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, w oparciu o utworzenie zjednoczonego, niepodległego i demokratycznego państwa koreańskiego.

Aby zapewnić pokojowe warunki w Korei, należy:

- 1 Zalecić rządowi odpowiednich państw podjęcie kroków w celu wycofania z obszaru Korei wszystkich obcych sił zbrojnych w możliwie jak najkrótszym terminie, przestrzegając zasady proporcjonalności.

Ostateczny termin wycofania wojsk obcych z Korei zostanie uzgodniony przez uczestników konferencji genewskiej.

2 Zredukować w terminie nie przekraczającym roku liczebność wojsk Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Republiki Koreańskiej do 100 tysięcy ludzi dla każdej ze stron.

3 Utworzyć z przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Republiki Koreańskiej komisję mającą rozstrzygnąć kwestię stworzenia warunków umożliwiających stopniowe zlikwidowanie stanu wojny, przejście wojsk obu stron do stanu pokojowego oraz przedstawicielstwo Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i rządu Republiki Koreańskiej wnioski w sprawie zawarcia odpowiedniego porozumienia.

4 Uznać za nie dające się pogodzić z zadaniem pokojowego zjednoczenia Korei istnienie układów jednej lub drugiej części Korei z innymi państwami, jeśli układy takie zawierają zobowiązania natury wojskowej.

5 W celu stworzenia warunków umożliwiających zbliżenie między północną a południową częścią Korei, powołać komisję ogólnokoreańską, która ustaliłaby i podjęła uzgodnione przez obie strony kroki dla nawiązania i rozszerzenia stosunków gospodarczych i kulturalnych między Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną a Republiką Koreańską (sprawy handlu, płatności, transportu, stosunków granicznych, swobody poruszania się ludności i swobody korespondencji, sprawy stosunków kulturalnych i naukowych itd.).

6 Uznać konieczność zapewnienia przez państwa biorące udział w konferencji genewskiej pokojowego rozwoju Korei i stworzenia w ten sposób warunków umożliwiających jak najszybsze rozwiązanie zadania pokojowego zjednoczenia Korei w ramach jednolitego, niepodległego i demokratycznego państwa.

Porozumienie jest osiągalne

Przemówienie ministra Czu En-laia

(f) GENEWA (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu plenarnym konferencji genewskiej, poświęconym kwestii koreańskiej, zabrał głos przewodniczący delegacji Chińskiej Republiki Ludowej — Czu En-lai, który oświadczył m. in. co następuje:

W oświadczeniu na posiedzeniu 11 czerwca podkreśliłem, że w dyskusji nad pokojowym uregulowaniem kwestii koreańskiej osiągnięliśmy zbliżenie lub niemalże zbliżenie poglądów w dość wielu punktach oraz że powinniśmy ustalić te punkty, w których zbliżenie już istnieje lub w których może być osiągnięte, a następnie kontynuować dyskusję nad punktami spornymi, by osiągnąć całkowite porozumienie we wszystkich kwestiach. Uważamy przede wszystkim, że w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie pokojowego zjednoczenia Korei, powinniśmy bezwzględnie kontynuować dyskusję na podstawie propozycji zgłoszonych 5 czerwca przez ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowa.

Propozycjom ministra Molotowa sprzeciwili się delegat Stanów Zjednoczonych i delegaci kilku innych krajów. Dowodzi to, że delegat USA i inni delegaci idący w ślady delegacji amerykańskiej są zasadniczo przeciwni osiągnięciu porozumienia w sprawie pokojowego zjednoczenia Korei.

Chociaż w obecnej sytuacji nie jesteśmy w stanie osiągnąć porozumienia w sprawie pokojowego zjednoczenia Korei, to jednak powinni

śmy starać się osiągnąć porozumienie w sprawie utrwalenia pokoju w Korei.

Wymogom tym odpowiada sześciopunktowa propozycja przedstawiona dziś przez ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ira. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej w całej pełni popiera tę propozycję.

Cały świat powitał z radością zakończenie wojny koreańskiej i uważał to za pierwszy krok w kierunku pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Nasza konferencja mogłaby zwołać dzięki temu właśnie, że zaprzestano walki w Korei i że rozejm w Korei trwa. Muszę jednak podkreślić, że w związku z nieustannymi wrzaskami wojny powiadomili rząd Republiki Koreańskiej w sprawie marszu na północ w celu zjednoczenia Korei, rozejm w Korei jest w coraz większym stopniu zagrożony. Zapowiedzi te spotkały się z sympatią ze strony pewnych osobistości znajdujących się w władzy w Stanach Zjednoczonych. Usiłują one wykorzystać każdą możliwość stordowania układu o rozejmie w Korei. Jednocześnie stan rozejmu, jakkolwiek walki w Korei ustały, nie jest jeszcze mimo wszystko trwałym pokojem. Powinniśmy dążyć do tego, by przekształcić rozejm w Korei w pokój. Dla tego też, jeśli nie możemy obecnie osiągnąć porozumienia w sprawie pokojowego zjednoczenia Korei, to powinniśmy

z Korea połnocną i południową podjąć kroki w kierunku utrwalenia pokoju w Korei, aby stworzyć warunki dla pokojowego zjednoczenia Korei w przyszłości.

Wycofanie z Korei wszystkich obcych sił zbrojnych jest podstawowym warunkiem stopniowego likwidowania stanu wojny w Korei. Paragraf 60 ukladu rozejmowego przewiduje wyraźnie, że sprawa ta powinna być uregulowana i nakłada na kraje zainteresowane odpowiednie zobowiązania. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej zgadza się całkowicie na proporcjonalne wycofanie wszystkich obcych sił zbrojnych z Korei w jak najkrótszym terminie.

Nie jest wszakże sprawą prostą stopniowe likwidowanie stanu wojny i sprowadzenie sił zbrojnych obu stron do poziomu okresu pokojowego. Konieczne jest przede wszystkim, by przedstawiciele Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Republiki Koreańskiej utworzyli komisję, która rozpatrzyłaby tego rodzaju zagadnienia. Jednocześnie w celu utrwalenia pokojowego zjednoczenia Korei, należy uznać za niedopuszczalne zawieranie układów wojskowych przez jedną część Korei z innymi państwami, takich np. jak układ o wzajemnej obronie między USA a Republiką Koreańską.

W celu stworzenia warunków pokojowego zjednoczenia

Deklaracja 16 państw — uczestników agresji w Korei

(f) GENEWA (PAP). 15 bm. delegacja 16 krajów, tj. USA i 15 państw, których siły zbrojne brały udział w agresywnej wojnie w Korei, ogłosiły komunikat.

Komunikat wyraża żądanie, aby kwestia koreańska została rozwiązana pod auspicjami ONZ.

Komunikat 16 państw wysuwa pod adresem Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego oświadczenie, że nie udaremniły one wysiłki zmierzające do zjednoczenia Korei.

Autoryzacji komunikatu stwierdza, że delegacja 16 państw doszła do wniosku, iż „dalsze omawianie problemu koreańskiego przez konferencję genewską nie dałoby pozytywnych wyników”. Podkreślają oni także, że poinformują ONZ o przebiegu obrad konferencji genewskiej.

W rzeszcie oświadczonej sali w Domu Prasy korespondenci czekają na konferencję prasową poszczególnych delegacji. Teksty najważniejszych przemówień dzisiejszego posiedzenia zostały już rozdane; widac z nich wyraźnie, że posiedzenie wtorkowe w sprawie Korei nie przyniosło żadnych rezultatów. Nie przyniosło, bowiem delegacja USA i posłuszni jej przedstawiciele innych państw, które brały udział w agresji amerykańskiej w Korei, oświadczyły wyraźnie, że nie są zainteresowane w osiągnięciu porozumienia w tej kwestii.

Odnosi się to nie tylko do Korei i nie tylko do dzisiejszego posiedzenia. Przez cały czas konferencji genewskiej było rzeczą jasną dla wszystkich nie uprzedzonych obserwatorów, że trudniona, przeciąga i komplikuje obrady na temat Indochin i Korei. Ilekroć delegacja ZSRR, Chin Ludowych, Wielonarodowej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Koreańskiej Republiki Ludowej wyrażała gotowość do negocjacji, to delegacja USA i jej zwolennicy w sposób jednoznaczny odmawiali.

Wobec powyższych rozbieżności zdania na temat: czy komisja neutralna ma podejmować decyzje jednomyślnie czy też większością głosów, min. Molotow zaproponował kompromisowe rozwiązanie. Według jego propozycji w sprawach dotyczących wprowadzania i wyprowadzania z Indochin posiłków i materiałów wojennych oraz w kilku innych kwestiach — komisja może podejmować decyzje większością głosów. Natomiast w kwestiach, które dotyczą pogwałcenia rozejmu i możliwości podjęcia nowych działań wojennych komisja powinna kierować się zasadą: bowiem o to, żeby żadna ze stron nie mogła doprowadzić do rozpalenia ognia wojny na nowo.

Podkreślając konieczność utrzymania takiego składu komisji, min. Molotow wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie uda się osiągnąć porozumienie w sprawie koreańskiej.

Min. Czu En-lai, który następnie zabrał głos, powiedział: „Muszę stwierdzić, że przedstawiciel USA przekazał dziś przyjęcie deklaracji zaproponowanej przez delegację Chińskiej Republiki Ludowej. Można się więc przekonać, że USA uprawia obustronne działanie w małych kwestiach.”

Min. Czu En-lai, który następnie zabrał głos, powiedział: „Muszę stwierdzić, że przedstawiciel USA przekazał dziś przyjęcie deklaracji zaproponowanej przez delegację Chińskiej Republiki Ludowej. Można się więc przekonać, że USA uprawia obustronne działanie w małych kwestiach.”

Zapewnić pokojowy rozwój Korei

Przemówienie ministra Molotowa

(f) GENEWA (PAP). — Podajemy tekst przemówienia W. M. Molotowa, wygłoszonego w Genewie 15 bm.:

Podczas dyskusji nad problemem koreańskim 13 maja przewodniczący delegacji brytyjskiej wyraził opinię, że konieczne jest „osiągnięcie porozumienia w sprawie podstawowych zasad”. Wymienił on pięć punktów możliwych do osiągnięcia porozumienia, a mianowicie: przeprowadzenie wyborów w celu utworzenia ogólnokoreańskiego, przestrzeganie w tych wyborach zasady proporcjonalności zarówno w Korei północnej jak i południowej, zapewnienie wolności wyborów na zasadzie powszechnego prawa głosu i tajności, międzynarodowa kontrola nad tymi wyborami pod egidą ONZ, określenie warunków wycofania wojsk obcych z Korei.

Minister Eden stwierdził, że w tym oświadczeniu, że „jeśli osiągniemy porozumienie co do pięciu punktów, jakie wymieniam, konferencja będzie mogła przystąpić do konkretnego ustalenia terminów i stadiów”.

5 czerwca delegacja radziecka przedstawiła konferencji swe propozycje dotyczące podstawowych zasad uregulowania problemu koreańskiego. W szeregu punktów propozycji te zbliżają się w zasadzie z propozycjami delegacji brytyjskiej.

Istota propozycji radzieckich sprowadza się do następujących zasadniczych punktów:

a) przeprowadzenie wolnych wyborów w całej Korei w terminie sześciomiesięcznym przy przestrzeganiu zasady proporcjonalnego przedstawicielstwa na obszarze całej Korei;

b) utworzenie ogólnokoreańskiej komisji składającej się z przedstawicieli Korei północnej i południowej w celu przygotowania i przeprowadzenia ogólnokoreańskich wolnych wyborów;

c) wycofanie wszystkich wojsk obcych z Korei przed przeprowadzeniem wyborów;

d) utworzenie komisji międzynarodowej dla kontroli nad przeprowadzeniem wolnych wyborów ogólnokoreańskich;

e) uznanie za konieczne, że państwa najbardziej zainteresowane w utrzymaniu pokoju na Dalekim Wschodzie podejmą zobowiązania do zapewnienia pokojowego rozwoju Korei.

Co oznaczałoby przyjęcie propozycji przedstawionych przez delegację radziecką z takimi lub innymi poprawkami? Nie ulega wątpliwości, że odpowiednia uchwała konferencji byłaby krokiem naprzód w przygotowaniu przywrócenia jednolitej państwowości Korei.

Przyjęcie pięciopunktowej propozycji radzieckiej z ewentualnymi poprawkami nie rozwiązałoby jeszcze problemu przywrócenia jednolitej państwowości koreańskiej, lecz ułatwiłoby pozycję takiej decyzji, która mogłaby zostać wcielona w życie w odpowiednim czasie.

Propozycje delegacji radzieckiej zostały w pełni zaaprobowane przez Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną i Chińską Republikę Ludową. Jednakże reprezentowane na tej konferencji państwa, które w ciągu trzech lat prowadziły w Korei wojnę pod flagą ONZ,

brutalnie odmówiły rozpatrzenia tych propozycji.

Okazało się tu, że ta grupa państw — przynajmniej obecnie — nie pragnie znaleźć sposobu skoordynowania wysiłków wszystkich uczestników konferencji genewskiej w celu ucywnienia jednego chociażby kroku naprzód, który ułatwiłby przywrócenie jednolitej państwowości koreańskiej.

11 czerwca głównym mówcą na temat propozycji radzieckich był przedstawiciel Kanady. W dniu tym postawiono tyle niepoważnych i całkowicie niewłaściwych pytań na temat propozycji radzieckich, że można to uważać jedynie za próbę zagnatania sprawy. Jednakże delegat Kanady wysnuł także wniosek, którego znaczenie nie trudno zrozumieć. Zakńczył on swe przemówienie następującymi słowami:

„Lepiej będzie, jeśli odważnie spojrzymy na oczy faktom i stwierdzimy, że nasze poglądy się różnią, niż jeśli będziemy ludzi ze fałszywymi nadziejami i każemy narodom całego świata przypuszczać, że dochodzimy do porozumienia, podczas gdy żadnego porozumienia nie ma”.

Jeden tylko wniosek można wyciągnąć ze słów przedstawiciela Kanady: próby znalezienia możliwości porozumienia — przynajmniej co do pewnych podstawowych zasad rozwiązania kwestii koreańskiej — powinny być zaniechane, skoro nie da się osiągnąć porozumienia, i wobec tego nie wolno wprowadzać w błąd opinii publicznej szukając takiego porozumienia. Jeśli tak jest, to dlaczego przedstawiciel Kanady, delegacji brytyjskiej z 13 maja, który również stwierdził, że należy „osiągnąć porozumienie w sprawie podstawowych zasad” i podkreślał, że jest to bardzo pożądane. Jeśli przedstawiciel Kanady powiada, iż nie wolno wprowadzać w błąd opinii publicznej propozycjami, które by wykazywały istnienie pewnych punktów uznanych przez wszystkich uczestników konferencji genewskiej, to czy te ataki dotyczą brytyjskich propozycji w sprawie podstawowych zasad rozwiązania kwestii koreańskiej?

11 czerwca delegat francuski stwierdził, że zgadza się z oświadczeniem przedstawiciela Kanady. Mimo to jednak przedstawił on swe propozycje w sprawie problemu koreańskiego, również składające się z pięciu głównych punktów. Większość z nich jest mniej lub więcej podobna do propozycji delegacji radzieckiej i delegacji brytyjskiej. A mimo to delegat francuski, tak samo jak delegat kanadyjski, uważa, że nie należy mówić o przyjęciu przez konferencję genewską ogólnych zasad w sprawie koreańskiej. Powstałe pytanie, czy delegacja francuska traktuje poważnie swą pięciopunktową propozycję.

Przewodniczący delegacji belgijskiej p. Spaak posunął się tak daleko, że twierdził, iż propozycje delegacji radzieckiej mogą pociągnąć za sobą „katastrofalne skutki” dla Narodów Zjednoczonych, że powinny one być rzekomo uważane za „śmiertelny cios” dla ONZ itd. Jedynym motywem tej nieprzebranej retoryki był fakt, że propozycje radzieckie w sprawie

utworzenia międzynarodowej komisji mającej kontrolować wybory ogólnokoreańskie nie przewidyują utworzenia tej komisji przez ONZ. Wydaje się jednak, iż p. Spaak zapomina, że gdy zwołaliśmy konferencję genewską, w której on również bierze udział, uczyniliśmy to bez Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przemawiając 11 czerwca przewodniczący delegacji brytyjskiej nie wspominał o swych pięciu podstawowych zasadach problemu koreańskiego, o których mówił 13 maja.

Szereg innych delegacji, które wystąpiły w roli samowolnych obrońców ONZ, również wypowiedziało się przeciwko przyjęciu propozycji delegacji radzieckiej.

Pragnę obecnie ponownie zwrócić uwagę konferencji na fakt, że autorytet ONZ można bronić rozmaicie. Nie każda tzw. „obrona” przyczynia się do umocnienia tego autorytetu. W czasie wojny w Korei flagi ONZ użyto pod naciskiem agresywnych kol USA do podeptania zasad ONZ i samej Karty NZ. Rząd radziecki uważał i uważa, że nie należy podważać autorytetu ONZ przez naruszanie Karty NZ, że nie należy pomniejszać tego autorytetu przez wykorzystywanie ONZ w interesie tego, czy innego agresywnego ugrupowania państw.

Jeśli chodzi o zasadę wolnych wyborów ogólnokoreańskich, propozycje radzieckie w całej pełni przewidują przestrzeganie tej zasady. Najbardziej gwałtownie zaatakowano tu propozycję powołania zlozonej z przedstawicieli Korei północnej i południowej komisji ogólnokoreańskiej, która miałaby wybory te przygotować i przeprowadzić.

Próby przekazywania sprawy wyborów ogólnokoreańskich ONZ, która jest stroną walczą w Korei i nie ma prawa podstaw moralnych do występowania jako instancja bezstronna w kwestii koreańskiej, są całkowicie nieuzasadnione. Tego rodzaju próby nie mogą zwołać z odpowiedzialności tych, którzy nie chcą uczynić nawet pierwszego kroku w kierunku przygotowania jednolitej Korei w warunkach możliwych do przyjęcia przez większość ludności zarówno Korei północnej jak i południowej.

Dyskusja wykazała, że obecnie większość uczestników konferencji genewskiej uniemożliwia osiągnięcie porozumienia w sprawie pierwszych nawet kroków zmierzających do przywrócenia jednolitej państwowości Korei. Mimo to delegacja radziecka będzie dążyła do tego, by również w przyszłości wyzyskać wszystkie możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Wierzymy, że w obecnych warunkach przywrócenie narodowej jednolitej Korei będzie maksymalnie ułatwione przez

zapewnienie warunków dalszego pokojowego rozwoju Korei północnej i południowej. Propozycje zgłoszone dzisiaj przez delegację Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i zmierzające do utrwalenia pokojowych warunków w Korei odpowiadają tym celom.

Zgodnie z tym delegacja radziecka popiera zarówno propozycje w sprawie ustalenia możliwości jak najkrótszego okresu wycofania wszystkich obcych sił zbrojnych z Korei, jak i propozycje w sprawie zredukowania liczebności wojsk w Korei północnej i południowej.

Delegacja radziecka popiera również propozycję w sprawie utworzenia z przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Republiki Koreańskiej komisji do rozpatrzenia sprawy stworzenia warunków stopniowego zlikwidowania stanu wojny w Korei i przejścia wojsk obu stron do stanu okresu pokojowego. Powzięcie tego rodzaju uchwały nie tylko ułatwia sytuację gospodarczą narodu koreańskiego północnej i południowej części kraju, lecz ma również doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie w ogóle. Jednocześnie delegacja radziecka z całego serca popiera żądanie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, by rządy USA i innych krajów złożyły jawne bezprawne zarządzania blokadą i embargo w stosunku do Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Będzie rzeczą całkowicie słuszną, jeśli konferencja uzna, iż układy między tą czy inną częścią Korei a innymi państwami, zawierające zobowiązania natury militarnej, są nie do pogodzenia z interesami pokojowego zjednoczenia Korei. Jednocześnie nie można nie stwierdzić, że układ o tzw. „wzajemnej obronie”, zawarty między USA i Koreą południową, jest rażąco sprzeczny z interesami pokoju w Korei. Celem tego układu nie jest pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej, lecz popieranie agresywnych zamiarów przy pomocy nowych awantur wojennych w Korei. Nie wolno dopuścić, by kółła agresywne USA przekształciły Koreę południową w bazę wypadową do rozpalenia nowej wojny na Dalekim Wschodzie.

Jednocześnie delegacja radziecka popiera propozycję w sprawie utworzenia komisji ogólnokoreańskiej w celu opracowania i realizowania uzgodnionych kroków w kierunku przywrócenia i rozwoju stosunków ekonomicznych i kulturalnych między Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną a Republiką Koreańską.

W uzupełnieniu do propozycji delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej delegacja radziecka podaje pod rozważanie następujący projekt wspólnej deklaracji wszystkich uczestników konferencji genewskiej:

„DEKLARACJA W SPRAWIE KOREI

Państwa uczestniczące w konferencji genewskiej doszły do porozumienia, że do chwili ostatecznego uregulowania kwestii koreańskiej na gruncie utworzenia jednolitego, niepodległego i demokratycznego państwa koreańskiego, nie należy podejmować żadnych działań, które by mogły stanowić groźbę dla utrzymania pokoju w Korei.

Uczestnicy konferencji wyrażają przekonanie, że zarówno Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, jak i Republika Koreańska będą postępowały zgodnie z niniejszą deklaracją w interesie pokoju.”

USA uniemożliwiają kontynuowanie rozmów w sprawie Korei

Plenarne posiedzenie w Genewie

(f) GENEWA (PAP). Na posiedzeniu 15 bm. na którym omawiano sprawę koreańską, przemawiał min. Nam Ir, który przedstawił propozycje poparte przez min. Molotowa i min. Czu En-laia.

Przedstawiciele państw, które uczestniczyły w wojnie agresywnej w Korei, zaproponowali następnie przerwanie obrad na 30 minut.

Po przerwie zabierali głos podsekretarz stanu USA Bedell Smith, reprezentant Australii, Filipin, Belgii i Syjamu, którzy wypowiedzieli się przeciwko przedstawionym dziś propozycjom. W szczególności Bedell Smith wyraził przeciwko rozpatrzeniu proponowanej przez delegację ZSRR deklaracji w sprawie Korei.

Z kolei delegat Syjamu Wan odczytał tekst komunikatu 16 państw, które uczestniczyły w agresywnej wojnie w Korei pod flagą ONZ.

OŚWIADCZENIE MIN. MOLOTOWA

Następnie zabrał ponownie głos min. Molotow. Jak wiadomo — oświadczył Molotow — w sprawie naszej konferencji w sprawie Korei 2 inicjatywa zakończenia konferencji występuje 16 państw, które prowadziły 3-letnią wojnę w Korei. Przez kilka tygodni konferencja genewska rozpatrywała problem zjednoczenia narodowego Korei. Jest to najważniejsza sprawa i w czasie omawiania jej delegacja Ludowo-Demokratycznej zgłosiła znane propozycje. Również z innej strony przedstawiono propozycje w tej kwestii. Także w dniu dzisiejszym zgłoszono nowe propozycje.

Delegacja radziecka konstatuje, że nie przyjęto naszych propozycji, chociaż szukaliśmy punktów zbliżonych w poglądach na zagadnienie koreańskie.

Sprawa polega na tym — mówi dalej min. Molotow — że 16 delegacji, które ogłosiły dziś swój komunikat, nie było w stanie przeciwstawić własnych propozycji — propozycji delegacji radzieckiej i innych delegacji. Co więcej, wnioski wysunęte poprzednio przez przedstawicieli poszczególnych państw zachodnich zostały obecnie wycofane.

Sens dzisiejszej wymiany poglądów — powiedział min. Molotow — jest całkowicie jasny. W czym tkwi istota stanowiska

zajętego dziś przez delegację 16 państw? Chodziło o to, by rozszerzyć reżim północno-koreański na Koreę połnocną. Ale to się nie udało. Wobec tego nie chcą one żadnego porozumienia. Chciano narzucić Korei północnej zgłny reżim i symmanowski, a gdy nie dopięto tego celu — przedstawiciele 16 państw stwierdzają, że porozumienie nie jest im potrzebne. Oto dlaczego nie mogliśmy osiągnąć porozumienia.

W dniu dzisiejszym — oświadczył dalej Molotow — rozpatrywaliśmy problem utrwalenia pokojowych warunków w Korei. Propozycje Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zmierzają właśnie do tego, by zapewnić Korei pokojowy rozwój. Jednakże przedstawiciele Korei południowej oraz jej protektorzy odrzucili te propozycje.

Stwierdzam, że nie zbadano należycie naszych propozycji. Następnie min. Molotow podkreślił, że komunikat ogłoszony przez 16 państw nie wyjaśnia kwestii, których rozwiązanie mogłoby się przyczynić do uregulowania zagadnienia koreańskiego. Zawiera on natomiast niedorzeczne twierdzenia, wymierzone przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, Chińskiej Republice Ludowej i ZSRR. Niechaj fakt ten obciąża sumienie autorów komunikatu 16 państw.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki — oświadczył min. Molotow — to stał on i stoi nadal po stronie demokratycznych sił narodu koreańskiego, dążących do utworzenia zjednoczonego, niezależnego i demokratycznego państwa koreańskiego.

Następnie zabrał głos min. Czu En-lai. Podkreślił on, że nie zgadza się z pozycją 16 państw, proponujących zakończenie konferencji w sprawie Korei. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej — stwierdza mówca — popiera w całej rozciągłości wniosek min. Molotowa, przewidujący ogłoszenie wspólnej deklaracji. Niestety, delegacja USA odrzuca ten wniosek. Delegacja USA nie tylko uprawia obustronne działanie na konferencji genewskiej, lecz nie chce ona w ogóle porozumienia w sprawie Korei. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej uważa jednak, że należy dążyć do porozumienia, i dlatego zgłasza następującą propozycję:

„Państwa uczestniczące w konferencji genewskiej stwierdzają zgodnie, że będą kontynuowały wysiłki zmierzające do osiągnięcia porozumienia w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej przez utworzenie zjednoczonego, niezależnego i demokratycznego państwa koreańskiego. Termin i miejsce wznowienia odpowiedzialnych rokowań zostaną sprezyowane dodatkowo przez zainteresowane państwa”.

Propozycję tę poparli min. Nam Ir oraz min. Molotow. W dalszym ciągu posiedzenia rozwinęła się ożywiona dyskusja nad wnioskiem Chin Ludowych. W toku dyskusji delegat Belgii, min. Spaak zakomunikował, że gotów jest przyjąć deklarację zaproponowaną przez delegację chińską.

Zabrał również głos min. Molotow stwierdzając: Można zająć jednostronne stanowisko, ale można również zająć wspólne stanowisko. I dlatego popieram propozycję min. Czu En-laia do której przyłączył się przedstawiciel Belgii.

Przewodniczący min. Eden wyraził ze swej strony zgodę na przyjęcie propozycji chińskiej i zapisał:

„Czy mogę stwierdzić, że wszyscy uczestnicy konferencji zgadzają się z propozycją reprezentanta Chińskiej Republiki Ludowej?”

Wówczas zabrał głos przedstawiciel USA Bedell Smith, który oświadczył: Nie rozumie sensu propozycji Chińskiej Republiki Ludowej. Nie przyłączam się do niej i nie odzracam jej. Muszę naipierw osiągnąć opinii swojego rządu. Osiągnąć sądzę, że przedstawicielemy już nasz punkt widzenia w komunikacie 16 państw”.

Min. Czu En-lai, który następnie zabrał głos, powiedział: „Muszę stwierdzić, że przedstawiciel USA przekazał dziś przyjęcie deklaracji zaproponowanej przez delegację Chińskiej Republiki Ludowej. Można się więc przekonać, że USA uprawia obustronne działanie w małych kwestiach.”

Na tym zakończyło się posiedzenie.

KTO MÓWI „NIE”

Nasz korespondent telefonuje z Genewy

I tak np. sprawa konieczności zjednoczonego zaprzestania ognia w Indochinach, przegrupowania wojsk obu stron, międzynarodowej kontroli nad przestrzeganiem rozejmu, wręcz nawiązania bezpośredniego kontaktu między przedstawicielami dowodzących zwołało w zasadzie uzgodnionych. Jednakże w czasie dalszych dyskusji okazało się, że niektóre delegacje tzw. Zachodu rozumieją te wszystkie zasady w do siebie dziwaczny sposób. Delegacja te próbują wykorzystywać do tymczasowego porozumienia dla stordowania dalszego porozumienia oraz dla rozszerzenia wojny w tym rejonie Azji.

Już po raz niewiadomo który odpowiedzialne figury amerykańskiego życia politycznego domagają się przerwania konferencji. Wczoraj mieliśmy znowu okazję czytać przemówienie przywódcy większości republikańskiej w senacie USA Knowlenda, który wystąpił właśnie z takim żądaniem. A zwołowy publicysta „New York Herald Tribune”, Lawrence, zamieścił artykuł, w którym, dając się znowu ponieść zbrodniczej fantazji z lubością starego podżegacza analizuje „szanse na trzecią wojnę światową”.

Dając do zerwania konferencji genewskiej, agresywne kółla amerykańskie próbują równocześnie zrzucić perfidnie odpowiedzialność za nikłe postępy

konferencji na kraje obozu pokojowego.

A co mówią fakty? Fakty mówią coś wręcz przeciwnego. Fakty mówią, że właśnie delegacje krajów czynią wszystko, aby do porozumienia doprowadzić.

Wczorajsze propozycje min. Molotowa w sprawie nadzoru nad rozejmem w Indochinach potwierdziły to znowu. „Rzeczy o nowe światło na konferencję genewską” — tak wyraził się publicysta „Gazette de Lausanne”, Favrod.

W obliczu poważnych rozbieżności zdań na temat: czy komisja neutralna ma podejmować decyzje jednomyślnie czy też większością głosów, min. Molotow zaproponował kompromisowe rozwiązanie. Według jego propozycji w sprawach dotyczących wprowadzania i wyprowadzania z Indochin posiłków i materiałów wojennych oraz w kilku innych kwestiach — komisja może podejmować decyzje większością głosów. Natomiast w kwestiach, które dotyczą pogwałcenia rozejmu i możliwości podjęcia nowych działań wojennych komisja powinna kierować się zasadą: bowiem o to, żeby żadna ze stron nie mogła doprowadzić do rozpalenia ognia wojny na nowo.

Podkreślając konieczność utrzymania takiego składu komisji, min. Molotow wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie uda się osiągnąć porozumienie w sprawie koreańskiej.

sij jaką zaproponował przed kilku dniami — Polska, Czechosłowacja, Indie i Pakistan — min. Molotow stwierdził, że w sprawach decydujących większość głosów — głos przewodniczącego, a byłby nim przedstawiciel Indii, powinien mieć znaczenie decydujące.

Propozycja min. Molotowa była niewątpliwie wnioskiem do zaakceptowania, bo wszystkie decyzje podejmowane były większością głosów. Jednakże delegacje zachodnie, a zwłaszcza Amerykanie odnieśli się do tego wniosku negatywnie. Co to znaczy? Znaczy to, że nie szukają oni wspólnej płaszczyzny porozumienia.

Nie inaczej wygląda sytuacja i na dzisiejszym posiedzeniu w sprawie koreańskiej. W obliczu niemożności dojścia do porozumienia delegacja Korei Ludowej przedłożyła propozycję, które biorąc pod uwagę fakt podziału Korei zmierzają jednak do zbliżenia obu części tego kraju, do wycofania obcych wojsk i redukcji sił zbrojnych obu stron.

W uzupełnieniu wniosku min. Nam Ira szef

Jak wywiad USA przysięga szpiegów i dywersantów?

Zeznania szpiegów nasłanych do ZSRR

(MOSKWA (PAP). Dziennik „Izweśia” opublikował 15. maj artykuł K. Pietrowa pt. „Oni przysięgali do winy”...

Do władz bezpieczeństwa — pisze autor — zgłosili się niedawno szpiegi amerykańscy N. Jakuta i N. Kudriawcew przysięgając, że winni i składając zeznania o dywersyjnej działalności wywiadu USA przeciw ZSRR.

Historia tych dwóch szpiegów rzuca dodatkowe światło na zbrodnicze metody organów wywiadu USA, które werbuje agentów spośród tzw. „osób przesiedlonych” — szkółek ich prowadzenia akcji dywersyjnej w specjalnych ośrodkach w Niemczech zachodnich i następnie potajemnie przetrzymują ich na terytorium ZSRR.

Z niewoli hitlerowskiej w niewolę amerykańską

Początkiem drogi, która doprowadziła Jakutę w szeregi szpiegów amerykańskich było jego tchórzostwo, które przejawiało na polu walki z wojskami hitlerowskimi. Jakuta dostał się do niewoli i zaczął wysługiwać się wrogom swojej ojczyzny. Po niewieraniu nim, przetrzymano go z miejsca na miejsce, dopóki pod ciętymi zwycięskimi Amil Radzieckiej i o jemu podobni nie dotarli wreszcie do zachodnich granic Niemiec, gdzie do stali się powtórnie do „niewolników”, tym razem do niewoli amerykańskiej.

Jakuta wspomina jak wszystkich ich — Rosjan, Francuzów, Holendrów, Belgów, Polaków — amerykańscy „wybawcy”, jak bydlę kłami zaganił na samochody ciężarowe, trzymali ich bez jedzenia pod gołym niebem za drutami kolczastymi. Wszystko to miało wyraźny cel — doprowadzić ludzi do rozpaczy, kiedy każda droga wyjscia wydaje się ratunkiem. W takim stanie ducha Jakuta skorzystał z propozycji przysięgłego do Monachium osobnika, który werbował ludzi na roboty. I oto znalazł się on w niewoli u szkarłatnych białych emigrantów, naniżanych na usługach Molisiewa, Somowa i innych, którzy bezlitośnie eksploatowali swych najemników, ich rekoma odbudowywali niemieckie lotnisko dla Amerykanów.

„Żywy towar” do Afryki

Po jakimś czasie Jakuta dostał się w ręce białych emigrantów — Boldyriewa, dostarczającego „żywy towar” do Ameryki Południowej i do Afryki. Jakuta znalazł się w Afryce.

„Ludzie radziecki” — mówi Jakuta — nie mogą sobie nawet wyobrazić co znaczy znaleźć się w takich warunkach, co znaczy uświadamiać sobie, że nie masz obrony, nie masz obrońców, nie masz ojczyzny, której autorytet może cię podtrzymać, nie ma jej przedstawicieli, do których można się zwrócić.

Katorka w Maroku, gdzie pracowali i umierali „osoby przesiedlone”, stanowiła przedsiębiorstwo, którego głównym akcjonariuszem był książę Biełosielski, który zbiegł w 1917 r. z Rosji do Paryża.

Właśnie tam w Maroku wśród „osób przesiedlonych”, zaczęto prowadzić wyjątkowo propagandę antyradziecką, wbijając im do głów, iż rzekomo każdy, kto weźmie aktywny udział w walce przeciwko ZSRR będzie mógł „wyjść na ludzi”. Na widowni pojawili się niejaki Bajdakow, przewodniczący jednego z emigracyjnych białych „związków”. Występował on w roli Rosjanina w współpracującym ciępieniem swoich radaków, namawiał ich do wyjazdu do Niemiec zachodnich, gdzie znajduje się rzekomo specjalna szkoła, w której „osoby przesiedlone” uczą się wszystkiego, co im się może przydać, gdy zechcą powrócić do ZSRR.

Jakuta należał do tych, których udało się bez specjalnego trudu „namówić”. Wyżutą z wszelkiej moralności, amator alkoholu, którego w nadmiarze dostarczał mu Bajdakow, Jakuta zgadza się na wyjazd do Niemiec zachodnich, do szkoły szpiegowskiej prowadzonej przez organizację, na której czele stał Bajdakow. W drodze do Niemiec Jakuta zawołał do Paryża, gdzie otrzymuje „szlif polityczny” pod kierunkiem błagiego emigranta, syna b. ministra carskiego A. Stolykina.

W szkole szpiegowskiej

Szkola szpiegowska — jak oświadczył Jakuta — znajduje się w odległości 20 km od Frankfurtu w Menem, miejscowości kuracyjnej Bad-Homburg. Figuruje ona pod szyldem „Instytutu dla badania ZSRR” i mieści się na ulicy Kaiser Friedrichpromenade nr 57-59.

Clau pedagogiczny tej szkoły składało się z białych emigrantów i zdrajców. Dyrektorem szkoły jest Martino, syn starego emigranta-oficera carskiego. Funkcję jego pomocnika sprawuje Tarasow — również emigrant. „Wykładowcami” byli: Bridalakow, Pareski, Redlich, Utiichin, Okolowicz i inni.

Po ukończeniu szkoły Jakuta i innych „uczników” przewieziono w okolice Monachium gdzie w położonej na uboczu willi nad brzegiem jeziora Starnbergersee przywitalo ich 3 Amerykanów. Wśród nich znajdował się niejaki Holliday, którego nazywano Igorem Siergiejewiczem.

Następnie zaczął się egzamin na poligonie amerykańskim: skoki ze spadochronem i strzelanie. I wreszcie Jakuta oraz trzej jego towarzysze znaleźli się w urodzajnym Bad-Wiessee nad brzegiem jeziora Tegernsee niedaleko Monachium. Tam Jakuta otrzymał pseudonim „Paul”, a młody człowiek z którym w przyszłości miał się nie rozstawać — pseudonim „Bob”.

Był to Kudriawcew. Jego historia jest krótsza niż historia Jakuty. Zaledwie skończył 14 lat, kiedy jego rodzinne strony znalazły się pod przejęciem okupacji hitlerowskiej. Wówczas, gdy bohaterka młodzieńczej nadziei wybrała drogę walki ze zleniawionym wrogiem, Kudriawcew w swej młodości ulegał propagandzie faszystowskiej i stał się pomocnikiem okupantów. Na tej śliskiej drodze przechodził on prawie wszystkie etapy, które przeszedł jego starszy kompan „Paul” — Jakuta. On również dostaje się do Maroka. Po przeszkoleniu go w organizacji skautowskiej zjawiają się przed nim ci sami bajdakowie, którzy sprowadzają go do szkoły szpiegowskiej w Bad-Homburg, a potem nad brzeg Tegernsee.

Mimo systematycznej „obrobki”, której celem było przekształcenie młodego człowieka w świadomego wroga ZSRR, niejednokrotnie zastanawiał się on nad tym, co się dzieje. Przyczyna tych wątpliwości były skąpe wiadomości od ludzi utrzymywanych korespondencją z rodzinami i to co czasem zdolał usłyszeć w radzieckich audycjach radiowych o życiu w Ojczyźnie.

„Przyjacielska rada”

Największą troską agentów amerykańskich było zdobycie pewności, że w razie niepowodzenia doznanego przez szpiega nasłanego do ZSRR, nie zdradzi on swych kontaktów z amerykańskim wywiadem. W tym celu osobom przechodzącym szkolenie, usiłuje się wpoić przekonanie, że nikt, kto chciałby zdradzić swych amerykańskich panów, nie uratuje się od rozstrzelania, nawet gdyby dobrowólnie oddał się w ręce władz radzieckich.

Nasyłanym do ZSRR agentom dawano surowe polecenie, aby w ostatecznym wypadku mówili, iż są agentami emigranckich „białych” organizacji, które w istocie nie są niczym innym jak filiami służby wywiadowczej USA. Po przeszkoleniu w amerykańskiej szkole w Bad-Wiessee szpiegów znowu poddani zostali egzaminom z umiejętności posługiwania się radiostacją, szzyframi, tajnościami, bronią, mapami i planami. Wiele z tych egzaminów odbywało się na poligonie amerykańskim. Tam też amerykański sierżant-radiotelegrafista utrzymywał na taśmie nadania radiowe każdego z egzaminowanych. Dawano im również dodatkowe instrukcje, że jeśli uda im się mocno „zaczepić” w ZSRR, to powinni prowadzić robotę zmierzającą do dyskredytowania działaczy radzieckich i funkcjonariuszy partyjnych, pisarzy i uczonych przesyłając anonimowe, prowokacyjne listy z donosami. Egzamin trwał 2 tygodnie.

Następnie kpt. Holliday wszedł wyszkolonych już szpiegów do samochodu i zawiązał ich do magazynów wojskowych w koźnach amerykańskich w Monachium. Podczas gdy pod nadzorem amerykańskiego porucznika „Paula” dokonywano ostatniego przeglądu spadochronów i przygotowywano ładunek, który szpieg miał zabrać, w postaci map, broni, naboju, radiostacji i pieniędzy radzieckich, podczas gdy na wszystkich tych przedmiotach usuwano wszelkie najmniejsze znaki mogące świadczyć o ich amerykańskim pochodzeniu; podczas gdy w ubrania szpiegów wszywano złote monety, Holliday dawał im ostatnie instrukcje.

Wśród tych instrukcji znajdowało się znowu następujące polecenie: stwierdzając raz jeszcze, że gdyby im się nie powiodło na ziemi radzieckiej, szpiegdy nie powinni przysięgać się do przynależności do wywiadu USA. Holliday dał im „przyjacielską” radę, że najlepszym sposobem uniknięcia ciężkich następstw niepowodzenia jest życie „tłuczyn”. Pokazał on „Paulowi” i „Bobowi” małe ampulki z białkawcem działającą trucizną. Ampulki te na jego rozkaz zostały zaszyte w kołnierze ich koszul. Wystarczyło nadgrzeć brzeg kołnierza, by śmierć nastąpiła natychmiast.

Amerikanin wypycha z samolotu

I oto nadeszła chwila odlotu z Monachium. Pierwszym etapem był lot do Salonic w Grecji w towarzysztwie agenta wywiadu USA, majora Harolda Irving Fildera („Wolodi”) i jeszcze jednego majora amerykańskiego. W Salonicach Jakuta i Kudriawcewa wsadzono do kabiny 4-motorowego bombowca nie posiadającego żadnych znaków rozpoznawczych.

Samolot leciał na dużej wysokości bez zapalonych na skrzydłach świateł sygnałowych. Nagle strzałka pobięła w dół. Zapaliło się światło sygnalizacyjne — rozkaz przygotowania się do skoku. Szpiegdy natychmiast spadochrony, ostatni raz umocowali ładunek i stanęli przy drzwiach. Z kabiny pilota wyszedł Amerykanin i otworzył drzwi. Za nim stał drugi Amerykanin patrząc spodełba na szpiegów. Kudriawcew pierwszy rzucił się w ciemną przepaść za burtą samolotu. Jakuta zawałał się, wtedy officer amerykański popchnął go silnie i Jakuta straciwszy równowagę wypadł z samolotu...

Samotność nie do zniesienia

Od chwili, gdy Jakuta i Kudriawcew znaleźli się na ziemi radzieckiej, aż do dnia, gdy stawali się przed władzami bezpieczeństwa — zgodnie z ich zeznaniami, czuli, że nie są w stanie rozpoznać się w otoczeniu ludzi radzieckich, zakopisować się. Właśnie strach przed zdemaskowaniem bez przerwy gnał ich z jednego miejsca na drugie.

Samotność na ziemi radzieckiej stawała się nie do zniesienia. Coraz częściej myśleli, że lepiej być zdemaskowanym, niż widzieć się jak bezdomnym. Coraz częściej Jakuta i Kudriawcew powracali myślami do dawno porzuconych stron rodzimych. Coraz częściej zastanawiali się nad swym losem, uświadamiając sobie, że zostali więźniami przez Amerykanów w sprawie wroga ludzkości radzieckim i im samym. Coraz częściej wyznawali się w ich pamięci obrazach zwycięskiego, co przeżyli w Niemczech, w Afryce, w postaci wszystkich byłych carskich prokuratorów, generałów, postać Hollidaya z jego „przyjacielskim porucznikiem” — ampulką śmiertelnej truciźnie. Nie naradzali się między sobą, postępowali oni jednak tak samo, nie przysyłając informacji radiowych do „mister Tony”.

Nie mogą oni teraz dokładnie powiedzieć, jak wynika między nimi na ten temat pierwsza rozmowa, lecz koniec końców postanowili wspólnie, że zakopią swój sprzęt i korzystając z posiadanych fałszywych dokumentów poszukają pracy. Nikt nie będzie znał ich przeszłości, nie będąc mają, pracować umiemy i życie rozpocznie się od nowa.

Jednakże, im dłużej rozmawiali Jakuta i Kudriawcew, tym bardziej sobie, że w tym brzemieniu tajemnicy, który ciąży na nich, nigdy nie będą mogli patrzeć smutno w oczy otaczającym ich ludziom radzieckim, nigdy nie będą mogli czuć się równoprawnymi obywatelami Związku Radzieckiego.

Sam zgłosił się do radzieckich władz bezpieczeństwa

I kiedy sobie do uświadomili, zgłosili się do władz bezpieczeństwa w miasteczku, gdzie znaleźli przemyślowy przytułek. Oddali posiadany sprzęt składający się z krótkofalówek nadawczo-odbiorczych, urządzeń do sygnalizowania samolotem miejsc zerzutów, broni (w tym broni bezzałobnej), szzyfrów, kodów, map, kompasów, materiałów do sporządzania tajnośców, dokumentów radzieckich, paszportów i książeczek wojskowych, fałszywych dokumentów otrzymanych od wywiadu USA, pieniądze radzieckie i złotych monet, zakopisowanych adresów za granicą, pod które powinni byli posyłać szzyfrowane informacje o sprawach (Belgia, Litwa, 113, ul. Andriewa de Witte, Jules Busard; Norwegia, Alvik Gardanger, Pp. Kahrn, Vollzogenstrasse 15, „Kahn i Schurman O. H. G.”).

Opowiedzieli oni szczegółowo władzom bezpieczeństwa o zadaniach otrzymanych od wywiadu USA, polegających na tym, że mieli uświadomić się w rejonie Moskwy, zbierać tam i przekazywać drogą radiową informacje o obiektach przemysłowych i wojskowych, werбовать agentów do akcji szpiegowskiej i dywersyjnej; przy pomocy anonimowych listów dyskredytować wybitnych osobistości, działaczy politycznych i społecznych, pracowników aparatu radzieckiego; zabijać ludzi radzieckich i przywłaszczać sobie ich dokumenty; donosić amerykańskiemu ośrodkowi szpiegowskiemu, w jakie dokumenty radzieckie należały zapatrywać nasłanych do ZSRR innych agentów; przy pomocy posiadanych urządzeń do sygnalizowania samolotem miejsc zerzutów ułatwiać samolotom amerykańskim zrzucać dalsze szpiegów, a na wypadek wojny pomagać samolotom nieprzyjacielskim w bombardowaniu obiektów radzieckich.

N. Jakuta i M. Kudriawcewa, którzy odmówili wypełnienia zadania poleconego im przez wywiad USA i którzy przysięgli się sami do winy, nie tylko nie zostali „zlikwidowani”, czym ich straszyl wywiad amerykański, lecz dano im całkowitą możliwość swobodnego życia i pracy na ziemi ojczyźnie. Teraz obaj znów czują się synami swej wielkiej ojczyzny. Starają się pracować dla dobra i szczęścia narodu radzieckiego, który pozwolił im wrócić do swych szeregów z przepaści, gdzie pozostaje jeszcze wiele nieszczęśliwych „osób przesiedlonych”, które stały się ofiarami amerykańskich imperialistów i ich zbrodniczych planów.

Sprawy nie tylko stalinogrodzkie

O dzień dzisiejszy nowych osiedli

Nowe Tychy. Miasto — jedno z niewielu jeszcze w kraju budowanych od podstaw, miasto które do życia powołał plan 6-letni. Nowe Tychy — nowoczesne miasto, którego naczelnym architektem była troska o człowieka — przyszłego mieszkańca wspaniałych, słonecznych mieszkań, trochę każąca budować zdaleka od szkodliwych dymów i wiewiórek z hut i hald.

Pyskowie. Wśród zieleni pół tuż obok wspaniałych lasów wyrósł osiedle od dwóch lat pulsiście życiem. Wnieśli je w nowe mury dzisiejsi posiadacze nowoczesnych drwu, trzy czy czterobokowe mieszkania, wozurajcy lokatory „familioków” hutniczych czy kopalnianych, „szczęśliwych” kiedyś posiadaczy „własnych” suterenu czy mniej szczęśliwych „komorników” u teściów.

Gilwice. Biegające po trynieckim osiedlu dzieci — a jest ich tu niemało — za najwspanialszy w świecie uważają widok coraz to nowych rusztowań wyrastających na nowym osiedlu Trynek „B”.

Nowe osiedla stalinogrodzkie. Przeszło 44 tys. izb w latach 1950 — 1952, 22 tysiące izb w r. 1953 i 29 tys. izb w 1954 roku. W 157 rozmaitych punktach województwa, które w dziedzinie warunków mieszkaniowych było w przedwiośnie Polscy rekordy — ze rekordy: zagęszczenia, wilgoci, niedzi — z powiększaniem rusztowań wylania się nowy obraz Śląska i Zagłębia. Obraz którego autorem jest socjalistyczna troska o człowieka pracy, o warunki w jakich żyje, mieszka, pracuje i wypoczywa górnik, hutnik, czy chemik.

Nie od razu — nie w ciągu trzech czy pięciu lat odrobnić można wielkie zadbania, kapitalistyczna spuścizna. Sprawa wymaga lat, ogromnych nakładów, poważnego wysiłku, rzetelnej i serdecznej troski. Troski ze strony tych co budują o to, by przyszłym mieszkańcom mieszkało się jak najlepiej. Troski ze strony mieszkańców o to, by nowe, piękne osiedle jak najdłużej pozostało młodym i pięknym, by włożony w budowę wysiłek nie został znieczyszczone niedbalstwem czy złą wolą.

Spróbujmy dziś — pamiętając o ogromie dokonanych prac, o ogromnym czekającym się dzisiejszym budownictwie miast i osiedli i gospodarce komunalnej — wysiłku — zatrzymać się nad sprawą tej właśnie troski, codziennej troski o mieszkańców nowych osiedli i o te osiedla.

Zacznijmy od starych ale ciągle jeszcze „bokiem wychodzących” przetrwanych. Adresat: Międzyzdroje. Sprawa dotyczy: kompleksowości i problemu — nazwijmy go w skrócie — planu budowy.

Tak dalej być nie może

Żeby nie odkrywać prawd dawno już odkrytych powiedzmy:

że w Nowych Tychach zamieszkałych już przez ok. 6 tys. ludności ciągle jeszcze nie ma (choć są w planach): szkoły, ośrodka zdrowia, piekarni, jest tylko jedno przedszkole i jeden żłobek. Ze w Nowych Tychach walkę z chłupiaństwem utrudnia nie tylko brak dostatecznego zainteresowania tą sprawą Milicji Obywatelskiej, ale i... nie dotrzymanie przez budownictwo terminu oddania do użytku pomieszczenia na posterunek M.O.

W Pyskowiec nie ma nie tylko kina, czy domu kultury, ale zwykłej choćby świetlicy, że sieć sklepów jest niedostateczna, że brak ośrodka zdrowia; że w tzw. domkach fińskich do dziś trwa uzupełnianie przez budownictwo luk w sieci socjalno - usługowej. Stare grzechy planowania — to prawda, ale czy rzeczywiście musi to trwać tyle lat?

To — sprawa kompleksowości osiedli. Sprawa z którą w budownictwie miast i osiedli ciągle jeszcze jest źle. I wreszcie: sprawa placu budowy.

Dochochimy wreszcie do problemu, który nazwalismy placem budowy, problemu z codziennym życiem mieszkańców stalinogrodzkiego osiedla najczęściej związanego.

Sprawa wydawało się być bezsporna — wszyscy się o to tego zgadzają, że budowę zaczynając trzeba od uzbrajania terenu, od wyposażenia go w sieć wodociagową — kanalizacyjną, przewody elektryczne, gazowe od zaprojektowania dróg, niwelacji terenu, a jednak... A jednak w woj. stalinogrodzkim zaledwie na trzech budowlach: osiedlu Nowe Tychy „B”, Częstochowie-Srodmieściu i Nowej Dąbrowie, prace kulturalne zostały poprzedzone uzbrojeniem terenu. W praktyce więc owo odwrócenie cyklu budowlanego — wraz z niekompleksowym oddawaniem osiedli do użytku — zatrzymać się nad sprawą tej właśnie troski, codziennej troski o mieszkańców nowych osiedli i o te osiedla.

ce, zakończono je dotychczas zaledwie w 27 punktach.

Dokąd byś nie pojechał: do Pyskowiec, Siemianowic, na osiedle im. Marchlewskiego — wszędzie znajomy widok: w zamieszkałych od dawna osiedlach elektrycy, instalatorzy, pracownicy drogowi, tynkarze są codziennymi gośćmi. Gdyby przynajmniej ci „goście” zachowywali się zgodnie z przyjętymi zwyczajami — szybko odchodzili i zostawiali po sobie porządek. Ba! Mogą coś o tym powiedzieć mieszkańcy IV kolonii osiedla im. Marchlewskiego od 1948 roku — zmuszeni do pamiętania o tym, żeby po nocy nie wpaść do którejś z wystających nad ziemią studzienek kanalizacyjnych, marząc od lat o jakimś ludzkim dojeździe do klatki schodowej i dniu, w którym woda przestanie zalewać piwnice.

Powiedzmy jednak: zlikwidowanie na większości starych osiedli placów budowy i z nimi związanego bałaganu to sprawa nie mniej pilna od wykonania planu izb. Czas już chyba najwyższy, by zainteresowane czynniki (resorty władzy) — Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli) podjęły w tym kierunku zdecydowane kroki. Metodami chałupniczymi, rozproszaniem sił na stu kilkudziesięciu budowlach wiele się nie osiągnie.

Zobowiązania, jakie podjęły załogi poszczególnych zjednoczeń budowlanych, a zmierzające do usunięcia usterek w 6 osiedlach na 22 lipca br., pewnie postępy osiągnięte w bezusterkowym odbiorze domów oddawanych ostatnio do użytku — są pierwszym krokiem na drodze pogłębienia troski o mieszkańców nowych osiedli. By to jednak przyniosło oczekiwane rezultaty postępowanie na tym nie można.

Osiedla muszą być czyste

Mieszkańcy wyrastających jak grzyby po deszczu stalinogrodzkiego osiedli wofają (niechże to nie będzie głos wolejący na puszczyli): przywrócić piękno naszym osiedlom, pozwolić im w pełni cieszyć się z faktu zamiany wilgotnych, ciastnych kłitek „patronalnych” domów na nowoczesne, słoneczne, nierzadko piękne mieszkania ZOR-owskie!

Oby to wołanie usłyszeli wreszcie — a co ważniejsze, wyciągnęli z niego właściwe wnioski — pracownicy bud-

nieta miejskiego. Ale powiedzmy od razu — nie tylko oni. Bo o...

Tow. Bogulski mieszka w Pyskowiec 2 lata. Dostatecznie długo, by mógł jemu i rodzinie obrzucić widok śmieci wyrzucanych przez mieszkańców bloku po prostu... na dziedziniec. Zła wola mieszkańców czy niechlujstwo? Nie, po prostu brak pojemników na śmieci. Oh, Korn i jej sąsiadki z bloku 25 w tych Pyskowiecach twierdzą, że ze strachu nie mogą korzystać, bo... nie ma zaniżka, że palnia w piwnicy jest zdarna jest do użytku z powodu... braku kranu i kotła, że nocą do klatki schodowej bez latarki nie trafisz — ciemności „choć oko wyhol!”

Tu można by powiedzieć — i tak dalej i tak dalej. Lista bowiem pretensji, jakie do administracji osiedli mają mieszkańcy — jest niemała.

Niewątpliwie troska ze strony rad narodowych o administrację przez nie osiedla jest dalece niedostateczna. Niewątpliwie w zbyt małym stopniu operują się te rady o komitety blokowe, które nie miałyby mogły im udzielić pomocy, a są takie osiedla jak np. Pyskowiec, gdzie w ogóle dotychczas komitetów blokowych nie było.

Niewątpliwie można i należy zainicjować i podtrzymać czyn społeczny mieszkańców stalinogrodzkiego osiedli zmierzający do uprzątnięcia i zazielenienia dziedzińców, zwrocenia większej uwagi na czystość i kulturalny wygląd tych osiedli. I że, że się tego nie robi. Złe, że rady narodowe i ich przedsiębiorstwa przylgają się bezzadnie rosnącym na dziedzińcach kupom śmieci, niszczeniu budynków itd.

Ale... Ale jest i druga strona medalu.

„Powierzchnia izb w domach i osiedlach będących w administracji Wojewódzkiego Zarządu Budynków Mieszkaniowych i Terenów Komunalnych w porównaniu z ub. r. wzrasta w 1954 r. o 270 tys. metrów kwadratowych. Tymczasem sumy przewidziane na czyszczenie ulic, komińów, kanałów, wywóz śmieci, prąd itp. czynności wchodzące w zakres pozycji budżetowej pod nazwą „koszty” zostały w planie na rok bieżący zmniejszone o przeszło 2 mln. zł (w porównaniu z wykonaniem w ub. r.)...

„Dla zapewnienia właściwej opieki osiedlom jeden dozorca powinien obsługiwać nie więcej niż 4 budynki (3-4 tys. metrów kwadratowych powierzchni). Tymczasem na terenie województwa na jednego dozorcę wypada w wielu wypadkach 10 tys. metrów kwadratowych powierzchni, czyli w praktyce wiele budynków pozostaje bez opieki...”

„Stan sanitarny osiedli wymaga jak najszybszego zapoczątkowania je w wojenniki na śmieci. Tymczasem na zgłoszone w ub. r. zapotrzbowanie na 10 tys. szt. takich pojemników nie otrzymano nie...”

Zabezpieczenie nowym osiedlom należytej opieki ze strony przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, to rzecz nie-mała wagi. Niszczenie pozostawionych bez opieki domów (np. Piekary Śląskie), zły stan sanitarny osiedli, niedostateczne funkcjonowanie kotłowni wskutek braku palenicy (38 kotłowni w Stalinoogrodzie obsługuje zaledwie 16 palenicy) — w ostatecznym rozrachunku kosztuje gospodarkę narodową poważne sumy, just karygodnym marnotrawstwem — trzeba mu położyć kres. Warto by wyciągnąć z tego wnioski Ministerstwo Gospodarki Komunalnej.

Plan 6-letni niemała wyznaczył rolę budownictwu miast i osiedli. Pełna realizacja zadań nakreślonych planem — to dziesiątki pięknych, nowych osiedli mieszkaniowych, to tysiące i setki tysięcy izb mieszkalnych, to nowe ośrodki zdrowia, szkoły, szpitale, przedszkola, żłobki, sklepy i punkty usługowe, to coraz lepsze warunki życia dla tysięcy rodzin w Polsce. O to, by te zadania były realizowane w pełni, o to, by oddawane do użytku osiedla przekreśliły wreszcie złą „tradycję” budownictwa niekompleksowego, usterek, ciągnących się w nieskończoność placów budowy — toczy się musi walka na każdej budowie. Czuwanie nad jej przebiegiem i rezultatami, zapewnienie nowym osiedlom należytej opieki, to ważne i odpowiedzialne zadanie rad narodowych i ich organów, ważne i odpowiedzialne zadanie całej gospodarki komunalnej.

Chodzi przecież o sprawę ważną — o dzień nie tylko jutrzejszy, ale i dzień dzisiejszy mieszkańców nowych osiedli.

ALICJA SOLSKA



Trwają intensywne prace przy rozbudowie i budowie osiedla w Pyskowiec

Foto A. Nowosielski

W ZŁOCKIEM PRZED SIANKOKOSAMI

typowo hodowlana, gdzie wśród użytecznych czworonogów prym bezwzględny wiodą owce. Bo tylko zwanice — na 293 ha ogólnego arealu pług przewraca zaledwie 60 ha. Reszta? To przeważnie górskie hale, służące jako letni wypas owiec i wreszcie — laki, górskie laki, które są podstawą gospodarki w Złockiem. Mówimy przeważnie, bo trochę zajmują las, trochę nieużytki.

Ale z tymi lakami kośnymi to sprawa bynajmniej nie prosta. Wystarczy posłuchać rozmowy między agronomem POM Krynic, tow. Danielem, a przewodniczącym spółdzielni łow. Lubiakiem, aby zorientować się ze spręż siana w Złockiem, to kampania nie la-da, trudna, wymagająca niemałych przygotowań.

Złocka gród pokryte wzorzystym jak ludowy haft runem kwiędnych laki mogą wydobyc niewiedzą westchnieniem polny. Agronom POM, przewodniczący spółdzielni, członkowie zarządu też są wrażliwi na kwitnienie laki. Ale inaczej. Dla nich to sygnał do sianokosów. A jeżeli wzdychają to dlatego, że nie wszędzie da się zjechać z traktorową czy konną kosiarką. Do wieczora przesiadali towarzyszy Danielem w Złockiem.

Przyjazd tow. Daniela to jakby ostatni przegląd przed rozpoczęciem wielkiej kampanii. Rejonowy agronom tego dnia jeszcze raz omówił z zarządem spółdzielni wszystkie sprawy związane z sianokosami; jeszcze raz przypomniał, że siano ma największą wartość odżywczą, jest najbardziej apetyczne wówczas, gdy trawę ko-

si się w początku kwietnia, kiedy suszy się na kozłach. Na zebraniu tym zatwierdzono również ostateczny skład grupy kośnej, ustalony przez zarząd harmonogram pracy maszyn i ludzi.

Tow. Daniel mógł spokojnie odjechać do POM-u w Krynicę, bo w Złockiem przygotowania do sianokosów zapieło tego dnia na ostatni guzik. Spółdzielcy kołodziej Mikusz zameldował, że już wszystkie wozy są gotowe do akcji, że ilość kozłów jest wystarczająca, by siano szybko i dobrze wysuszyć. Ustalono ostatecznie, że jutro POM przystąpi do koszenia. Na 40 ha laki, 10 wysztyrzyć traktorowe kosiarki. Reszta? Gdzie się da — kosiarki konne z tym jednak, że z konieczności pierwszeństwo wciąż jeszcze będą miały kossy. Tak to już jest w górach. Złocka są bowiem zbyt strome, a trawa na nich po kolana. Więc — ręcznie.

Nad mapą spółdzielni Złockie jeszcze 2 osoby pochylały się tego dnia. Brygadziści POM Jerzy Zieliński, który ustalał termin koszenia ok. 10 ha koniwny i technik drogowy Jan Szvorowski, aby pokazać mi dokąd już wzbudować nową betonowo-kamienną drogę. Palec jego zatrzymał się na miejscu, które stał z okna zarządu spółdzielni mogłem dojrzeć. Stoi tam piękna, utrzymana w góralskim stylu szkoła. Na mapie jeszcze jej nie ma.

Mapa w Złockiem chronię się bowiem późno. Patrzę z tego samego miejsca na Złockie. Ze złocka góry

Rosnie Złockie, gromada, w której — jak mówiła o tym sekretarz organizacji partyjnej tow. Julia Urban — przez dziesiątki lat nie się zmieniło. Ale bo lata — latom nierównie.

W. KUCZYŃSKI

